

WRÓBLE ^{na} DACHU

Nr. 26. (106).

Rok III.

26. VI. 1932.

Cena 30 gr.



Ustny egzamin dojrzałości.

Rys. J. Zaruba, Warszawa

M A T U R A

*Nie grozi wam już nawet dwój,
w pogardzie mamy pały —
opłacił się sowicie znój,
dziś każdy z was — dojrzały.*

*A teraz tylko: bukiet pań,
na gwałt panienkę jakąś!
dość wokół Helek, Zosiek, Mań,
nie jesteś jednak „Pokraką“.*

*I papierosa wonny dym
ba, może nawet i cygarko!
jakby Novarro, Igo Sym,
zawracać głowy pensjonarkom!*

*Wspaniałe życie sobie knoć,
za trud swój bierz zapłatę,
obskub solidnie kilka cioć
wprzód obskubawszy tatę!*

*Spoczywaj, baw się, śmieję i leń
zagarniaj wolność obficie,
miną tygodnie, przyjdzie dzień,
i zaczniesz pracę na całe życie.*

POKRAKA.

KARJERA MŁODEGO DZIENNIKARZA.

Do pewnego opozycyjnego pisma został przyjęty nowy współpracownik, który jeszcze nie bardzo orjentuje się w sprawach polityki wewnętrznej. Polecono mu, aby napisał sprawozdanie z miejscowego obchodu.

Sprawozdanie to wyglądało następująco:

Pod rządami Marszałka idziemy ku Polsce mocarstwowej. Tłumy obrońców ojczyzny zebrane na wczoro-

rajszej manifestacji, świadczą, że uświadomienie państwowotwórcze ogarnia coraz szersze masy. Rząd krzepko trzymający władzę w swych rękach daje nam pełną gwarancję wybrnięcia z kryzysu. W ciężkich chwilach nadzieje narodu skupiają się koło opatrnościowych jednostek.

— Doskonale — oświadczył kierownik pisma — sprawozdanie doskonałe, tylko brak znaków pisarskich, pozwoli pan, że je uzupełnimy.

W druku ze znakami pisarskimi

sprawozdanie to nie wiele różniło się od oryginału.

Pod rządami !? „marszałka“ idziemy ku Polsce „mocarstwowej“ (!) „Tłumy“ obrońców ojczyzny (?) zebrane na wczorojszej manifestacji świadczą, że uświadomienie państwowotwórcze ogarnia coraz szersze „masy“ (??) Rząd kurczowo trzymający władzę.. w swych rękach daje nam pełną gwarancję brnięcia w kryzys .

W chwilach ciężkich nadzieje narodu skupiają się koło „opatrnościowych“ jednostek. (Sie).

Z J A Z D K O L E Ż E Ń S K I .

— Koledzy! Zjechaliśmy się tutaj i jesteśmy, jesteśmy...
— Zjechani...
— Niech będzie 25 lat upłynęło od chwili, w której z pa-
tentami dojrzałości wyruszyliśmy w świat, ażeby rzeźbić sobie,
rzeźbić, pamdziejaszku, rzeźbić...
— Gwałtu, co rzeźbić?
— Przyszłość, psiakrew, rzeźbić... Dziś zaś większość z nas,
to emeryci, pamdziejaszku. Ja emeryt, Wiktor Raciczka emeryt...
— Przepraszam, protestuję, nazywam się Rakuski...
— Niech będzie. Czarka emeryt...
— Czartoryski...
— Druga część to bankruci, czyli kupcy. Dawid Szpinak
bankrut...
— Protestuję, nazywam się Jarzyński, Marceli Jarzyna-
Jarzyński...
— I co tu wogóle gadać! Albo emeryci albo bankruci...
— Głędzi, psiakrew, głędzi... Odebrać mu głos! Siadaj Krupa,
siadaj Krupa...
— Siadam. Ale protestuję, nazywam się Głowiński...
— To się nawet rymuje z: Krupa...
— Grzeszek, Grzeszek, kiedy ty się poprawisz? Już w 7-mej
klasie byłeś pijany...
— Od tego czasu raz mi się tylko zdarzyło...
— Jakto raz?
— A raz. Raz się upiłem i odtąd tylko dolewam...
— Panowie pozwolicie, że zabiorę głos...
— Ale nic więcej! Pamiętasz mój notes?

— A moje złote pióro?
— A mojego bryka do Antyfony?..
— Panowie raczycie robić kawały. Człowiek na mojem sta-
nowisku...
— Czem on jest?
— Radcą Izby kontroli państwa...
— Nie przeszkadzać! Chciałem tylko zaproponować, aby od-
czytano katalog. Profesor Wódeczka zechce łaskawie tem się
zająć...
— Dobrze! Panowie, proszę przedewszystkiem o spokój. Ja
jestem bardzo cierpliwy...
— To czemu profesor nie chodzi na ryby?
— ...ale nie mogę tolerować występków... Abraham!
— Jest.
— Bardzo dobry uczeń. Matura celująco. Bajdała...
— Jest.
— Celujący. Czarka-Czartoryski!
— Jest.
— Średni uczeń, ledwie, ledwie. Daczyński! O ten cudem
przełaził. Pamiętam, pamiętam tego nierozgarniętego chłopca-
Nic nie rozumiał, ale za to... nic nie wiedział. Simplex servus
Dei... Daczyński!
— Niema go. Nie mógł przybyć. Przesłał telegram.
— Czem on jest?
— Ministrem...
— Panowie, zamykam posiedzenie... Następne za 25 lat...
K. O.

W dokszałcającej szkółce sejmowej, (założonej przy żłóbku dla opozycji) odbywa się egzamin dojrzałości dla kandydatów do rządu Polska.

— No czegoście panowie nauczyli w ciągu tych sześciu lat — zaczyna dobrodusznie przewodniczący. — Acha panie Niedziałkowski, pańskie zadanie zostało skonfiskowane przez komisję egzaminacyjną.

— Oczywiście nie ma wolności pisania.

— Ależ za błędy ortograficzne, drogi panie. Panie Stroński — niech mi pan powie, jaki ustrój ma nasze państwo?

— Antykonstytucyjny —

— Złe. Proszę siadać. Co boi się pan? Ale siadać w ławce. Co, pan chciałby usiąść na ławie ministerjalnej? Za wcześniej kwiatku, za wcześniej. Następny. Pan Putek — wymienić największych ludzi w Polsce.

— Do roku 1926 czy po roku 1926?

— Złe — przytępiona inteligencja, brak orientacji, niedojrzały. Następny. Acha pan Ciołkosz — proszę wymienić najwybitniejsze ośrodki kultury muzycznej w Polsce.

— Tarnów — tam się nie gra faszystom i ich kombatantom.

— Pan jest niemuzykalny. Ale może pan powie, po co zbiera się sejm na tak zwaną sesję zwyczajną.

— Bóg wie po co...

— Pan jest mistyk, niedojrzały do władzy. Następny. Acha pan panie Rybarski. Pan podobno silny w matematyce. Proszę odjąć...

— Już wszystko odjęto co było do odjęcia. My będziemy tylko dawać.

Komisja spaliła wszystkich — na jeden rok...

geer.

KRYZYS.

— Dlaczego pańska sprzedawczyni ma taki ironiczny uśmiech?

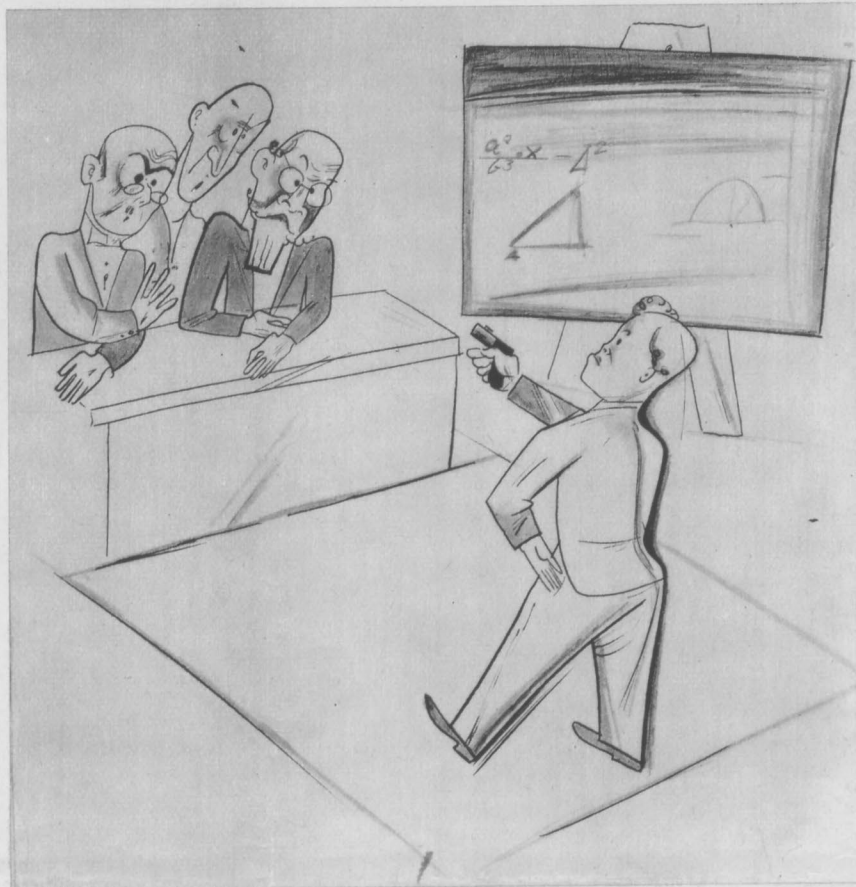
— To zupełnie naturalne. Sprzedajemy po tak śmiesznych cenach...

Lokata w szkole.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



„Prymus“ ósmej klasy.



Zdał maturę celująco.

Z kosza redakcyjnego.

Po ostatniej redukcji poborów, urzędnicy powiadają między sobą:

— Ale nas rząd urządził!

* * *

— Przywódcy opozycji założyli klub pogorzalców.

— ?

— Jako spaleni przy egzaminie dojrzałości do władzy.

* * *

Najbardziej znane świadectwa w Polsce są podobno świadectwa ubóstwa obywateli.

* * *

Po ostatniej obniżce poborów urzędniczych i redukcjach, min. skarbu zadowolony, że załatał dziurę w budżecie, rzekł:

— No, teraz chyba „poruszmy z pod posad ziemię“.

* * *

Podobno b. minister Kwiatkowski zaproponował premierowi Prystorowi na rzecz Skarbu urządzić dzień kwiatka, a minister skarbu Jan Płsudski — tydzień bratka.

* * *

Dawniej cała Europa zastanawiała się nad reparacjami od Niemiec — dziś nad reperacjami Niemiec.

MŁODY ENDEK.

Podczas egzaminu maturalnego, wizytator zadaje przyszłemu maturzyście pytanie: „Jakie mamy w Polsce rządy, de mokratyczne czy dyktaturę?“

— Od wypadku do wypadku! — brzmi odpowiedź.

ZA PRZYKŁADEM.

Do właściciela domu przychodzi przedsiębiorca budowlany z rachunkiem za naprawę dachu.

— Jakto, nie wie pan — woła oburzony kamienicznik — że w czasie trwania konferencji lozańskiej nie płaci się reperaturcy.

Co Wróble ćwierkają:

...że na konferencji w Lozannie przedstawiciele państw, które uzgodniły projekt reparacyjny wstrzymały się od płacenia długów, śpiewają arję z operetki: „Lozanno, ach — ja kocham cię aż strach“...

...że Niemcy dużo sobie obiecują po konferencji lozańskiej, bowiem mają na niej dwóch swoich przedstawicieli: Herr Papan i Herr...jot!

...że dzięki Nowakowskiemu wszystkie pensjonarki zdały w tym roku celująco z geografji... serdecznej.



piłkarz...

Dawniej, gdy chłopak po studjów
 trędz...
 Przelazł z mozołem przez matury wro
 Radością grała w nim cała istota,
 Ze wreszcie znalazł się w „dojrzały
 księdz...
 I szczęśliwemi całował oczyma
 Świadectwo, w którym nota zapisano,
 Albowiem wiedział, że w rękę su
 trzy...

Patent na pana.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

ŻEBY NIE ZAPOMNIEĆ.

Państwo Kolankowie wybierają się
 letnisko. Pani Kolankowej wpada w
 notatnik męża, w którym, w rubryce:
 muszę ze sobą zabrać? znajduje taki
 pisek:
 Pantofle domowe, Szczoteczka do
 bów. Wieczne pióro, Papier listowy, K
 kl, 4 pudełka tutek, Zona.

HUMANITARNY MŁODZIAN.

— O jak to uprzejmie z pańskiej stro
 ny, że pan tańczył z moją córką. To ta
 kie nieśmiałe stworzenie, a w dodatku
 trochę utyka i nigdy się tańczyć nie
 uczyła!
 — Nic nie szkodzi, szanowna pani, nie
 szkodzi! Przecież to wieczór na cele
 dobroczynne!



pływaczka...

Repetenci.

Rys. S. Keller, Warszawa



Pozostali w tej s... na przyszły rok...

PRAKTYCZNY.

— Panie Andrzeju! Jakto? Pan, wy
 kwalifikowany pedagog, wziąłeś się do
 ogrodnictwa?
 — Niech mi pani wierzy, panno Stef
 ko, że łatwiej jest podlewać głowy kapu
 ściane, aniżeli je uczyć.

POWÓD DO RADOŚCI.

Adwokat do swego klienta: — Niech
 mi pan pogratuluje, z ośmiu rozpraw, w
 których groziła panu kara śmierci, wy
 broniłem pana w siedmiu wypadkach na
 dożywotnie więzienie.

O ŚWIĘTA NAIWNOŚCI.

— Pani jest szalenie podobna do pe
 wnej tancerki, którą raz widziałem na
 scenie. Ale dlaczego się pani śmieje?
 — Bo ja wogóle nie umiem tańczyć,
 proszę pana!

WYTLÓMACZYŁA SOBIE.

Mała Zosia słyszy podczas rozmowy
 starszych wyrażenie „słomiana wdowa”
 i zapytuje matkę:
 — Mamusiu, czy słomiana wdowa to
 jest taka wdowa po wegeterjaninie?

NOWOCZESNA SERENADA.

— Przynależę urządzić mi wczoraj wie
 czór serenadę!
 — Tak, najdroższa, ale po drodze roz
 biłem płyty!

W SĄDZIE.

— Po czym świadek poznał, że oskar
 żony był pijany?
 — Bo walił w globus.
 — No to nie jest jeszcze żaden dowód!
 — Ale on potem powiedział, „ale pan
 ma twardą głowę!”

OKREŚLENIE.

— Czem się pan właściwie trudni?
 — Ja żyję z powietrza.
 — Jakto? Więc jest pan aeronautą?
 — Nie, grywam na flecie.

ZAWSZE TEN SAM.

— Panie profesorze, przyszedł doktor!
 — Powiedz mu, że nie mogę go przy
 jąć, bo jestem chory!

POCHWAŁA.

— No i jak panu smakuje ten rosół
 z drobiu?
 — Nadzwyczajnie! Pani rzeczywiście
 potrafi z niczego coś zrobić!

NIEPOCIESZONA.

— Dlaczego płaczesz mój skarbie?
 — Nie mogę ci tego powiedzieć, naj
 droższy Juleczku.
 — Dlaczego, najdroższa?
 — Bo to jest za drogie!

NIEPOROZUMIENIE.

Do hoteliku w małym miasteczku za
 jeżdża świeżo upieczony abiturjent gi
 mnazjalny ze stolicy. Gdy wieczorem po
 całodniowym zwiedzaniu miasta powraca
 do swego pokoju, stwierdza brak pyjamy,
 którą sobie na noc przygotował. Dzwoni
 więc na „pokojówkę”.
 — Panienko, a gdzie moja pyjama?
 — Proszę pana — odpowiada dziew
 czyna — rumieniąc się wstydliwie. —
 A dyć stoi pod łóżkiem!

MAŁY MĄDRALA.

— Mamusiu, jak będziemy jechali na
 wakacje, to wsiądziemy do ostatniego
 wagonu, dobrze?
 — Nie moje dziecko. W ostatnim wa
 gonie strasznie trzęsie!
 — No to dlaczego go nie odcepiają?

OSTATNIA DESKA RATUNKU.

Po dłuższych perswazjach, prośbach
 i groźbach idzie mały Tadzio z mamą do
 dentysty celem wyrwania zęba. Dzwonią,
 nikt nie otwiera. Jeszcze raz i jeszcze
 raz. Nic, cisza. Tadzio się rozpromienia:
 — A może doktor umarł mamusiu?

TO DZIWNE.

— Moja kochana, muszę ci zwrócić
 uwagę, że utrzymanie naszego domu za
 dużo kosztuje!
 — A to jakim sposobem mój drogi?
 Przecież nas nigdy w domu nie ma!

PODWÓJNA PRZYJEMNOŚĆ.

— Śniło mi się tej nocy, że moja te
 ściowa wyjechała w dłuższą podróż.
 — Skąd do pana teściowa, wszak pan
 nie żonaty.
 — To też miałem podwójną przyjem
 ność po przebudzeniu.

KRÓTKO I WĘZŁOWATO.

— Tatusiu, mam napisać zadanie na
 temat: Życie jest walką, w dwóch rozdzia
 łach A i B z zakończeniem.
 — Doskonale! pisz! Życie jest walką,
 A z urzędem podatkowym, B z egzeku
 torem, a zakończenia niema!

WIELBICIELKA RADJA.

— Kasiu, to nazywasz robieniem po
 rządków? Sprzątnij zaraz tę pajęczynę!
 — Proszę pani, ja myślałam, że to
 antena radjowa!

MAŁŻENSTWO LEKARSTWEM.

— Uważam, że Zosi poprawiło się zna
 cznie po ślubie na jej cierpieniu oczu.
 — Nic dziwnego, przedtem patrzyła
 przez różowe okulary, a teraz patrzy
 przez palce!

ESTETKA.

— Wie pan, że ten śledź mi się cał
 kiem nie podoba! — krytykuje kupująca.
 — Jeżeli pani szuka piękności, to niech
 pani kupi złotą rybkę!

Cześć wokalna: „Nadszedł dzień zapłaty“ chór abiturjentów.

Cześć naukowa: Referat abiturjenta Fafuły p. t. „Porachunki osobiste, z uwzględnieniem dyskusji i nierówności drugiego stopnia“.

Cześć sportowa: „Skok w próżnię czyli próba zrozumienia popularnego wykładu prof. Klituśbajdusia“.

Cześć widowiskowa: „Efektowne wysadzanie budy w powietrze oraz iluminacja łysinami ciała profesorskiego“.

Cześć uroczysta: „Wmurowanie tablicy ku czci Nieznanego ludzkiego profesora. Następnie wycieczka do poznańskiego Zoo, celem dokonania pożegnalnego zdjęcia zacnego ciała pedagogicznego. Po powrocie uroczysta Czarna msza i symboliczne wręczenie browningów. W czasie przerwy Taniec Szkieletów i wynoszenie trupów“.

Końcowe punkty obchodu: „1) obustronne składanie namacalnych dowodów pomieci i szacunku, 2) Pogotowie odwozi obdarzonych, 3) zakończenie uroczystości z powodu braku uczestników.“

XX WIEK.

W pewnym urzędzie mały chłopczyk pali papierosa.

— Nie widzisz, że tu jest napis: „Palenie wzbronione“.

— Ale ja jeszcze nie umiem citać, plose pana — odpowiada chłopczyk.

PROBLEM.

Czy profesor fizyki to jest pracownik umysłowy czy fizyczny?...

Po skończonej edukacji.

Proj. „Jur-stes“



Red.

Nauka poszła w las...



Matura p i s e m n a.

NIERÓZUMIAŁA DEPEZA.

Krukowski, znany komik warszawskich teatrów rewjowych, miał grać jakąś rolę w filmie. W ostatniej chwili musiał odmówić i zaproszono do tej roli Dymśkę, popularnego artystę rewjowego. Reżyser był ogromnie zadowolony z tej zmiany, nie miał słów pochwały dla artysty i powiedział: — Ach panie Dymśko, pan jest daleko lepszym komikiem od Krukowskiego. Dymśka dumny z pochwały postawił za warunek, że o tem zawiadomią telegraficznie Krukowskiego. Tak się też stało. W kilka godzin później otrzymuje filmowa dyrekcja odpowiedź:

„Telegram nierozumiały stop kto to jest Dymśka?“

WPADŁ.

Edek Goldsztyń zaciął się podczas egzaminu i ani rusz. Kolega jego zirytowany surowością profesora, szepce Edkowi:

— Powiedz mu, że jest skończony idjota.

— Cicho! — krzyczy profesor, słysząc szepc. — Nie podpowiadaj, on powinien to sam wiedzieć.

U SPORTSMENEK.

— Czy Staszek ubiegał się o twoją rękę?

— Tak, ale został wyeliminowany w półfinale.

W SZKOLE.

— Panie profesorze, czy można zostać ukaranym za coś, czego się nie zrobiło?

— Nie.

— To w takim razie, ja nie odrobiłem na dziś lekcji...

JESZCZE JEDEN KAWAŁ.

— Pamiętam pana profesora jeszcze z czasów, kiedy pan nosił majteczki dziecięce.

Profesor: — Bardzo przepraszam, ale ja bywam nieraz bardzo roztargniętym.

NOWE HASŁO.

Związek Obrony Czei Kobiecej w dniach najbliższych wyda w porozumieniu z koncertem cukrowym odezwę tej treści: „Szczypta soli, szczypta cukru, ale nie szczypta dziewczynek“.

Fozoraj klasa 1A była w lesie to zna czy było bardzo ładnie. Na ziemi było rozłożonych wiele płaszczy plecaków i książek niby jaki pstry dywan. Z drzew dohodziły nas od czasu do czasu gwizdy. To Jasio i Franio siedzieli na drzewach i gwizdali na palcach. Oraz kukali. Nagle coś szczyliło to Józek Pirog szczylił na torebce. Pani nam mówiła że w lesie żyją lisy sarny króliki wenże i inne ptaszki i że wszystko to nam pokaże w gabinecie zoologicznym. Ale myśmy znaleźli ślimaka. Ale na tym ślimaku było napi sane: „Kto ten ślimak ukradnie temu renka odpadnie. Własność klasy 1-ej B.“ Las był jeszcze oprócz tego ozdobiony laskami flaszkami i pudełkami. W każdym kszaczku był też kawalek kurjera. I dedektywa. Także można było się dowiedzieć co frawie piszczy i co robi Gorgo Nowa. Co chwila wszyscy schodziliśmy do won wozu aby się otświerzyć i napoić. Bo tam sprzedawali wodę sodowom z lodu. W lesie oglondaliśmy teraz b. ładne filmy z b. ładnymi obrazkami. A potem te filmy pani oglądała i bardzo krzyczala i schowała je. Pod wieczór Staszek Dyga który jest najzdolniejszy znalazł Poziomkę. Gdyśmy się wszyscy ze Brali panu powiedziała nam żeby jej nie zrywać bo niewiadomo kto ją już obmacał. Na zakończenie zaśpiewaliśmy piękną pieśń „my 1-sza klasa“.

Pszepisał Tommy.

PO MATURZE.

— Kiedyż koleżanka będzie oblewać maturę?
— Dziękuję, już oblałam zeszłego roku!



— Powiadam ci Zosiu, przy maturze ani się nawet nie zająknęłam.
— Naturalnie, bo wogóle ust nie otworzytaś!...

**NASTĘPNY NUMER „WRÓBLI
NA DACHU“ — S O K O L I.**

PRZYKŁAD.

— Wiecie chyba dobrze, że na ciepłe wszystko się rozciąga, a w zimie kurczy... Marjenstrass! Daj mi tego systemu jakiś przykład!
— Wakacje, panie psorze.
— Jakto?
— No... bo w lecie wakacje trwają 9 tygodni, a na Boże Narodzenie tylko 2 tygodnie.

**POTRZEBNE JAK DZIURA
W MOŚCIE.**

Profesor: — Proszę mi powiedzieć, bez czego nie obejdzie się żaden most?
Student: — Bez dziury, panie profesorze.

TEMAT MATURALNY.

Podobno na maturze w jednym z gimnazjów warszawskich uczniowie mieli następujące zadanie z matematyki:
„Z miasta X do miasta Y wyruszył o godz. 13-tej pewien motocyklista z szybkością 145 klm. na godz. O godz. 15-tej z miasta Y do miasta X wyruszył drugi motocyklista z szybkością 170 klm. Obliczyć, o której godzinie odbędzie się po-grzeb obydwu motocyklistów“.

ROZTARGNIONY.

Cyklista, który zawadził o jadący samochód: — Jakto, czy nie słyszał pan dzwonka?
Automobilista: — Tak, ale myślałem, że to jest telefon.



Skutki zdenerwowania przy maturze.



Komers już „dojrzały”...

„WROBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 208-63, 234-65, 670-21, 696-44 i 696-40. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.
KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1932.